

# KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK ZESZYT XX.

19-GO MAJA 1918

## TREŚĆ:

Po czwartym przewrocie na Ukrainie.

*Wacław Lipiński*: Radykalizacja.

*W. T. W.*: Stosunki partyjno-polityczne w zaborze pruskim.

*Bolesław Zahorski*: Nie damy ziemi!

*Leon Wasilewski*: Sprawa południowo-słowiańska w Austro-Węgrzech.

Z wydawnictw.

Luźne notatki

Książki nadesłane do Redakcyi.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓŁROCZNIE 11 KORON,  
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.  
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

# ADMINISTRACYA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA :

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1·20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszyte VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 3·50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1·60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3·—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4·—

# KULTURA POLSKI

Nr. 20.

KRAKÓW

19/V. 1918.

## Po czwartym przewrocie na Ukrainie.

Krakowskie organa — „Czas“ i „Nowa Reforma“ mogą być serdecznie zadowolone. To, czego się domagały od szeregu tygodni, to, do czego wzywały z tak natarciwą gwałtownością, stało się faktem: na Ukrainie dokonano nowego przewrotu — tym razem w interesie właścicieli wielkich posiadłości ziemskich. Nie wiadomo zupełnie, czy anarchia dotychczasowa na Ukrainie ustanie, czy też spotęguje się jeszcze bardziej, czy ustanie grabież i rujnowanie tego, co jeszcze do rozgrabienia i do zrujnowania pozostało, czy mordowanie się wzajemne chłopów i żołnierzy polskich zostanie przerwane, czy też będzie trwało w dalszym ciągu, ale jedno jest faktem. Uniwersał o socyalizacji własności ziemskiej został skasowany i zasadzie nietykalności majątków obszarników stało się zadość. Mogą oni je zatrzymać, sprzedać, rozparcelować, czy postąpić z nimi w jaki inny sposób. Na straży tej zasady stanął „hetman całej Ukrainy“, eksjenerał rosyjski, hr. Skoropadskij. „Czas“ i „Nowa Reforma“ mają uzasadnione prawo do triumfu, bo wszystkie inne strony ostatniego przewrotu na Ukrainie nie mają w ich oczach żadnego znaczenia wobec tej rozstrzygającej dla nich okoliczności, że przywraca on prawo własności obszarnikom podolskim i wołyńskim.

Nie jesteśmy zwolennikami obalonej Rady Centralnej, która, pomimo szyldu socyalistycznego, była organizacją zaborczą, imperyalistyczną i aneksjonistyczną. Nie zachwycali nas bynajmniej sposoby przeprowadzenia w życie III-go uniwersału Rady, rujnujące jednych, a nie dające nic realnego drugim. Ale nie możemy zapatrywać się na ostatni (z dotychczasowych) przewrót na Ukrainie z punktu widzenia interesów wielkiej (choć i polskiej) własności ziemskiej, gdyż nie należy zapoznawać jego głębszego znaczenia politycznego i narodowego.

Cała ewolucja Ukrainy od wybuchu rewolucji rosyjskiej jest szeregiem przewrotów. Przewrotem, bodaj że najgłębszym, było wyłonienie się Rady Centralnej i zainauguowanie przez nią ukrainizacji całego życia wewnętrznego dotychczasowych rosyjskich gubernij południowych. Przewrotem było opanowanie Kijowa i prawie całego terytorium ukraińskiego przez bolsze-

wików, skutkiem czego Rada Centralna musiała uciekać ku granicy Austro-Węgier. Przewrotem było utworzenie z inicjatywy niemieckiej w Brześciu ministerium Hołubowicza, co pociągnęło za sobą oderwanie się Ukrainy od Rosyi i ogłoszenie się ukraińskiej republiki ludowej za państwo niezależne. W szeregu tych przewrotów ostatni jest, jeśli nie najradykałniejszym, to w każdym razie cofającym ewolucję Ukrainy niemal do pierwotnego punktu wyjścia jej dążeń samoistnych. Nie należy bowiem ludzić się zewnętrznymi oznakami i symbolami ukraińskimi, wywieszanymi przez nowy rząd, ustanowiony przez władze niemieckie. Jakkolwiek znaczna część nowych dygnitarzy kijowskich jest pochodzenia ukraińskiego, to jednak są to rosyjscy kadeci, o ile nie październikowcy. Bez względu na zapewnienia pp. Skoropadskich i Lizohubów, że stoją (bo stać muszą ze względu na żądanie protektorów) na gruncie niepodległego państwa ukraińskiego, są oni bliżsi Milukowowi i jego towarzyszom, aniżeli kołom demokratycznym, reprezentującym ukraińskie dążności separatystyczne. Restytucja przewagi wielkiej własności ziemskiej na Ukrainie jest jednocześnie restauracją wpływów rosyjskich i drogą do przyszłego porozumienia się Ukrainy z Rosyą kadecką, czy może jeszcze dalej ku prawicy posuniętą. A to porozumienie może doprowadzić i do restytucji stosunków sąsiedzkich między Rosyą a Niemcami, o jakich marzą stale politycy obozu Cleinowa i jego współwyznawców.

## Radykalizacja.

Kiedyś, po skończonej wojnie, gdy ślady jej zacierać będzie usilna praca następnych pokoleń, gdy pozostanie ona w pamięci ludzkiej jako straszna zhora, dusząca nas przez lata swego krwawego posiewu — historycy polscy będą mieli wdzięczne zadanie w śledzeniu całego splotu zmian, głębokich procesów, jakim podlegało społeczeństwo nasze w czasie trwania europejskiej zawieruchy.

Przemianom tym, owym przewartościowywaniom politycznym i społecznym, dokonywującym się w czasie wojny wewnątrz polskiego społeczeństwa, będą musieli w swych badaniach poświęcić wiele miejsca, aby mózgi sobie wyrobić jasny sąd o wszystkich następnych, dalszych wypadkach w Polsce się rozgrywających.

Obecnie wojna trwa, czwarty już rok zbliża się ku końcowi, a poruszona lawina dziejów miast zatrzymywać się w miejscu,

nabiera coraz większego rozpędu i nie widać nawet w tej chwili kresu, granicy, przy której się zatrzyma.

Czy nasz kruchy dom państwowy lawina owa zmiecie z powierzchni ziemi, czy też ominie i pozwoli w spokoju pracę pokoleń — dom ów — przebudować na świetny gmach o narodowych kształtach i liniach, na gmach wolnego, demokratycznego państwa? To jest pytanie. Odpowiedź na owo pytanie trudna, jednak, gdy się rozpatruje nasze odrodzenie narodowe nie pod kątem manifestów wielkoksiążących i innych aktów państwowych zzewnątrz płynących, lecz pod kątem coraz pełniejszego, głębszego uświadamiania szerokich warstw społeczeństwa, pod kątem rozbudzania i wzmacniania naszych czystych ideałów narodowych i państwowych, nie zbrukanych hańbiącym poczuciem polskiej bezsily i niewiary we własną moc narodową — to odpowiedź nie będzie i nie powinna być pesymistyczną.

Jakimi drogami kroczy obecnie nasze odrodzenie narodowe, po jakiej linii dziejowego rozwoju posuwają się te przemiany, na podstawie których sądzićby można o stałym wzrastaniu wewnętrznej mocy narodowej — postaram się w tym artykule w krótkości przedstawić.

Wojna europejska wprowadza w swym przebiegu wewnątrz polskiego społeczeństwa wiele zmian istotnych, zmian, które dla normalnego jego rozwoju są bezsprzecznie konieczne. Na te przemiany, ewolucje polityczne i społeczne musiałoby w dawnych, przedwojennych stosunkach bardzo długo czekać, kto wie czy nie bezskutecznie. Szczęściem, wojna ewolucje skraca do minimum czasu, do takiego minimum, w którym one stają się i muszą się stać — rewolucjami.

Wojna obecna dopomaga więc stale do szybszej ewolucji, do szybszego pogłębiania się wielu ważnych bardzo przemian w psychice naszego narodu.

Jedną z owych dodatnich przemian, obejmujących całokształt naszego politycznego i społecznego życia, sięgających w głąb psychiki społeczeństwa i przewartościuwających jego dotychczasowe pojęcia — jest fakt radykalizacji, stopniowego, lecz bardzo widocznego przechylenia się na lewo.

Radykalizację w kierunku polityki narodowej rozpoczął z dniem 6-go sierpnia Józef Piłsudski i od tej chwili, siłą samych następujących po sobie wypadków, proces ten pogłębia się, rozszerza, przenika wszystkie warstwy społeczeństwa, z wyjątkiem nielicznej bardzo grupy ludzi, dla których wojna jest tylko sumą faktów militarynych i aktów rządowych i państwowych, a nie dziejowym procesem, w czasie którego przeorywają się do gruntu gleby ludzkiej myśli i postępowanie, drogą kontrastu, kroczy z szybkością niezmiernie spotęgowaną.

Rozpoczęta z chwilą wybuchu wojny przez zbrojny ruch strzelecki Piłsudskiego, dokonywa się radykalizacja społeczeństwa polskiego w dwóch wyraźnych, zasadniczych kierunkach,

zbieżnych ze sobą i prawie nierozdzielnych, a mianowicie w kierunku narodowo-politycznym i w kierunku społecznym.

Rozpatrzmy początkowo dokładnie, w jakich warunkach rozwija się i pogłębia radykalizacja polityczna, wychodząc z założenia, że kamieniem węgielnym jej powstania był w Polsce czyn Piłsudskiego.

Stopniowa radykalizacja polityczna dokonywała się i nadal bezustannie postępuje na skutek ciężkich doświadczeń obecnej wojny, w

Na skutek owych ciężkich przejść, nieraz narodowych klęsk, spadających całkiem niespodzianie, wzrasta radykalizacja polityczna, pogłębia się przeświadczenie, że tylko i tylko na własne siły liczyć możemy,

Lecz nietylko radykalizację polityczną spowodowały wypadki, bezpośrednio nas dotyczące. Sprowadziła ją również dokładna obserwacja wypadków europejskiej wojny, jakie się w naszych oczach rozgrywają. Wnioski, płynące z tej obserwacji, ukazują nam dowodnie ten sam fakt, jaki już stwierdziliśmy na zasadzie naszych politycznych klęsk i niepowodzeń.

Ujrzeliśmy mianowicie, jak wszystkie walczące od czterech lat państwa i narody, broczące krwią, osłabione i rozbite, nieraz zupełnie pokonane, wydobywają ostatki sił, bronią do upadłego, do ostatniego żołnierza i naboju, do ostatniego kwadransu osiągalnego największego oporu, swego stanu posiadania narodowego i jak dla obrony swych granic wydobywają maximum energii, używają wszystkich rozporządzalnych sił.

Francya, Anglija, Niemcy, Belgia, Włochy — wyteżają wszystkie siły, rzucają na szalę losów wojny całą swoją narodową i państwową potęgę, byle z tej wojny wyjść cało i nieuszczerplonym, niepokonanym, a jeżeli przegrać, to choć z przeświadczeniem, z czystym sumieniem, że dla obrony swojej poświęciło się całkowicie wszystko, bez najmniejszej reszty.

Te dwie przyczyny: własne niepowodzenia polityczne,

dokładna obserwacja przyczyn, skutków i wszystkich zjawisk, towarzyszących szalejącej nad nami burzy dziejowej — spowodowały w szerokie warstwy społeczeństwa polskiego proces radykalizacji, który w miarę trwania wojny coraz bardziej będzie się pogłębiał, a gdy dojdzie do maximum swego natężenia — będziemy mogli wówczas stanąć odważnym czołem i z wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy, przeciw wszelkim, choćby

najgorszym i najcięższym ciosom, jakie się przeciwko nam kuja w zaciszach gabinetowych.

Drugim faktem radykalizacji jest radykalizacja pod względem społecznym, której przyczyn, rzecz prosta, również należy szukać w wojnie obecnej.

Na ten proces, również jak i pierwszy niezmiernie ważny dla naszego odrodzenia narodowego, złożyły się szerokie hasła demokratyczne, rzucane przez Wilsona, a przede wszystkim przez rewolucyjną Rosję. Demokratyczne te hasła, dotyczące szczególnie kwestyi stanowienia o sobie narodów, zostały podchwyczone przez walczące państwa,

Oprócz tych haseł demokratycznych, wysunęła rewolucyjna Rosya całą masę haseł demokratyzacji społecznej, pojętej jak najszerzej, które to hasła odbiły się żywym echem wśród wszystkich uciskanych warstw różnych narodów i państw.

Oprócz tych — przyczyn naszej radykalizacji pod względem społecznym należy również szukać we wszystkich społecznych urządzeniach, których braki jaskrawo się uwydatniły w czasie takiego egzaminu ich niezbędności czy zbyteczności, jakim dla wszelkich urządzeń społecznych jest każda wojna.

Rzecz prosta, że owe demokratyczne pod względem politycznym hasła wpłynęły bardzo żywo na skołatane wojną polskie społeczeństwo, uprawniając je choć w części do nadziei, że nie odniosą zwycięstwa w obecnej wojnie stare praktyki dyplomatyczne. Sam przebieg rewolucyi rosyjskiej, ze wszystkimi jej radykalnymi reformami społecznymi w wielkiej mierze wpłynął na najbardziej pokrzywdzone u nas społecznie warstwy ludowe i robotnicze, tak, że radykalizacja owych dwóch warstw, jak i również szerokiej warstwy polskiej inteligencji, postępuje widocznie i szybko naprzód.

Tak się przedstawiają najgłębsze i najistotniejsze przemiany polityczno-narodowe i społeczne warstw naszego społeczeństwa, a rozwój tego procesu kroczy po linii dążenia do wywalczenia niezawisłej, demokratycznej republiki polskiej.

Przy takim jak dotychczas tempie szerokiego uświadomienia i zainteresowania warstw ludowych i robotniczych, jak również i przy przeświadczeniu, żeśmy do tej pory nie wydali z siebie maximum energii — zwycięstwo ostateczne nabiera kształtów mocno zarysowanych i najzupełniej realnych.

*Wacław Lipiński.*

---

## Stosunki partyjno-polityczne w zaborze pruskim.

Konieczność wytworzenia jednolitego frontu narodowego dla walki z systemem germanizacyjnym i hakatą niemiecką przyczyniła się do tego, że w zaborze pruskim wewnętrzne życie polityczne nie ulegało dotychczas zbyt daleko idącemu różnicowaniu. Wobec niebezpieczeństwa narodowego, grożącego zewnątrz wszystkim kołom ludności polskiej, antagonizmy społeczne nie uwytatniają się jaskrawo i całe społeczeństwo polskie idzie ławą przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi zewnętrznemu, co najdobitniej występuje podczas wyborów.

Wyborami tak do sejmu, jak i do parlamentu kierują jednolite organizacje narodowe, obejmujące i przedstawiciele poszczególnych stronnictw i żywiły bezpartyjne, które stanowią olbrzymią większość społeczeństwa zaboru pruskiego. Kierownictwo całą akcją narodową polską w zaborze pruskim należy do Rady narodowej. Akcją wyborczą kierują — Polski Centralny Komitet Wyborczy na Rzeszę Niemiecką oraz Komitety dzielnicowe: Prowincjonalny Komitet Wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie; Komitet Wyborczy Prowincjonalny na Prusy Królewskie, Warmię, Mazury i Pomorze; Polski Komitet Prowincjonalny Wyborczy dla Śląska; Komitet Polityczny dla Polaków na obczyźnie po prawym brzegu Łaby; Główny Komitet Wyborczy Polski dla Polaków w Rzeszy Niemieckiej po lewym brzegu Łaby. Te dzielnicowe Komitety ustalają kandydatury poselskie, zatwierdzane przez Komitet Centralny, co zresztą jest najczęściej zwykłą formalnością. Nie zdarza się prawie nigdy, aby przy wyborach dochodziło do wysunięcia się dwóch kandydatur polskich, co mogłoby doprowadzić przy rozstrzeleniu głosów do zwycięstwa kandydata niemieckiego. Wszyscy posłowie polscy wchodzą tak w sejmie pruskim, jak i w parlamencie Rzeszy do „Koła Polskiego“, rządzącego się bezwzględą solidarnością na zewnątrz przy wszelkich głosowaniach.

Wobec takiego stanu rzeczy rola stronnictw politycznych jest bardzo ograniczona, jakkolwiek istnieje ich aż ośm: 1) Centrum Obywatelskie, 2) Kasyno Obywatelskie, 3) Katolicko-polska partya ludowa, 4) Narodowe Stronnictwo Robotników, 5) Stronnictwo demokratyczno-narodowe, 6) Stronnictwo Ludowe, 7) Stronnictwo Pracy Narodowej, 8) Związek Narodowy. Pewna część tych partyj rozporządza nader nikłymi wpływami, niektóre mają znaczenie tylko lokalne. Większość

z nich koncentruje się w Poznańskim, jako w tej prowincyi zaboru pruskiego, która posiada najwięcej inteligencji i w której stosunki polityczne są najbardziej zróżnicowane i antagonizmy poszczególnych warstw mocniej się uwydatniają. W innych prowincjach i na wychodźstwie, gdzie inteligencji polskiej jest bardzo mało i gdzie ludność polska jest względnie jednolita społecznie, rolę ośrodków organizacyj politycznych odgrywają redakcje pism, najczęściej bezpartyjnych, przyczem ich redaktorowie stają się kierownikami i przywódcami politycznymi mas ludowych. Pisma te, rozpowszechniające się bardzo szeroko i w znacznych nakładach, posiadają też charakter ludowy. Wogóle prasa w zaborze pruskim i na emigracyi w Niemczech odgrywa bardzo poważną rolę polityczną, daleko większą, aniżeli w którejkolwiek z innych dzielnic Polski.

W Poznańskim mamy trzy główne grupy polityczne: konserwatywną, narodowo-demokratyczną i ludową.

Konserwatyści opierają się na wielkiej posiadłości ziemskiej, przeważającej części duchowieństwa, czynnego politycznie, na pewnym odłamie inteligencji, wreszcie na bogatych chłopach. W Poznaniu konserwatyści skupiają się przedewszystkiem w „Kasynie Obywatelskiem“. Głównym ich organem jest „Dziennik Poznański“, formalnie uważający się jednak za pismo bezpartyjne. Konserwatyści zajmują na ogólnem tle opozycyjnem całego społeczeństwa poznańskiego stanowisko umiarkowanie oportunistyczne.

Pewien odłam konserwatystów poznańskich z ks. Druckim-Lubeckim na czele wszedł na drogę (jednostronnej) ugody, przedewszystkiem patronującej zabiegom centrowym w Królestwie. Grupa ta, występująca pod firmą „Stronnictwa Pracy Narodowej“, posiada dwa dzienniki — „Kraj“ i „Gazetę Narodową“. Rozporządzając znacznymi funduszami, grupa ta, stosunkowo nader nieliczna, pozyskała poparcie dwóch bardzo wpływowych działaczy ludowych — redaktorów Napieralskiego na Śląsku i Kulerskiego w Prusach Zachodnich. Ci, rozporządzając bardzo rozpowszechnioną prasą („Katolik“ i szereg innych pism Napieralskiego; „Gazeta Grudziądzka“ Kulerskiego) mają możność propagowania ugodowych tendencyj „Stronnictwa Pracy Narodowej“ wśród mas.

Narodowi demokraci, skupiający się przy „Kuryerze Poznańskim“, są organizacją najściślej zorganizowaną i najsprężyciej działającą. Opierają się głównie na drobnomieszczaństwie i inteligencji. Na czele jej stoją ludzie wyrobieni politycznie (A. Chłapowski, B. Chrzanowski, Krysiewicz, R. Leitgeber, Wł. Seyda i t. d.). Jej stanowisko jest nieprzejednane opozycyjne, maksymalistyczne. W opinii Poznańskiego mają wpływ przeważający. W innych prowincjach reprezentowani są słabo. Na Górnym Śląsku np. z pomiędzy 11 pism, tam wychodzących,

tylko jedna „Gazeta Ludowa“ jest narodowo-demokratyczna. Pewien wpływ wywierają na uchodźstwie (zwłaszcza w Berlinie).

Ludowcy poznańscy od śmierci założyciela stronnictwa ludowego, zdolnego demagoga, Romana Szymańskiego, wydają „Orędownika“, wybitniejszej roli nie odgrywają. Posiadają oni niezbyt silne wpływy na część drobnomieszczaństwa i robotników. Najwybitniejszym ich przedstawicielem jest Z. Lewandowski, rozwijający też pewną działalność w okresach przedwyborczych na Mazowszu, gdzie stawia swą kandydaturę. Ludowcy wysuwają hasła antysemityczne i bronią interesów sfer rzemieślniczo-kupieckich.

W Prusach Zachodnich i na Warmii ośrodkami działalności politycznej są pisma: „Gazeta Grudziądzka“, „Gazeta Toruńska“, „Gazeta Gdańska“, „Głos Lubawski“, „Pielgrzym“ (w Pełplinie), „Gazeta Olsztyńska“. Zwłaszcza wpływową jest „Gazeta Grudziądzka“, rozchodząca się w przeszło 100.000 egzemplarzy. Jej wydawca, Kulerski, zorganizował „Katolicko-polską partycję ludową“, opierającą się na chłopach i drobnomieszczaństwie. W ostatnich czasach skutkiem przejścia Kulerskiego na stanowisko ugodowe, wyrażające się głównie zwalczaniem Narodowej Demokracji, wpływ jego i jego stronnictwa zmalał.

Zjawiskiem ostatnich czasów jest organizowanie się „Narodowego Stronnictwa Robotników“, partii, która obejmuje zresztą nie tylko robotników, a posiada siłę przyciągającą i dla działaczy z innych stronnictw, którzy usiłują wyzyskać ją dla swych celów partyjnych.

Wskutek bardzo słabego rozwoju przemysłu w Poznańskim i w Prusach Zachodnich głównymi ośrodkami skupiania się polskiego proletariatu fabryczno-górniczego są Górny Śląsk i Westfalia wraz z Nadrenią. Tam też powstały polskie organizacje robotnicze — socjalistyczne i niesocjalistyczne. Działalność P. P. S. zaboru pruskiego, rozwijana oddawna głównie na wychodźstwie i — już znacznie później — na Górnym Śląsku, spotykała się z nadzwyczajnymi przeszkodami wewnętrznymi i zewnętrznymi, które nie pozwoliły się jej rozwinąć należycie. Wrogi stosunek do niej Socjalnej Demokracji niemieckiej, nie mogącej znieść jej niepodległościowego stanowiska i separatyzmu organizacyjnego na tle polsko-narodowym, utrudniał jej rozwój w bardzo wysokim stopniu. Antyniemiecki front całego społeczeństwa polskiego nie sprzyjał propagandzie, opartej na hasłach klasowych. Wobec tego polska organizacja robotnicza niesocjalistyczna miała daleko pomyślniejsze szanse rozwoju. Skutkiem tego wytworzyła się potężna polska organizacja zawodowa robotników „Zjednoczenie zawodowe“, operująca głównie na wychodźstwie. Tam też powstał szereg robotniczych organizacji polskich o charakterze kulturalnym. Ośrodkiem agitacyjnym stał się dla nich „Wiarus Polski“, wydawany w Bochum (Westfalia) przez J. Brejskiego. Jednakże partii politycznej robotnicy polscy niesocjali-

ści nie tworzyli, jakkolwiek z ich głosami społeczeństwo musiało się liczyć, skutkiem czego w „Kole Polskiem“ znalazło się dwóch przedstawicieli klasy robotniczej — z Poznania i Górnego Śląska.

Obecnie z inicjatywy tegoż Brejskiego tworzy się „Narodowe Stronnictwo robotników“, obejmujące w zasadzie wszystkie prowincje zaboru pruskiego. Fizyognomię polityczną tego stronnictwa odzwierciedla świeżo ogłoszony jego program, który głosi, że stronnictwo ma na celu uświadamianie polityczne szerokich mas ludu roboczego, obronę przed upośledzeniem go w życiu publicznem, narodowem, wywalczenie uznania i praw mu przysługujących i postawienie go na równi z innymi klasami społecznymi. N. S. R. stoi na szerokiej podstawie ludowej w myśl zapoczątkowanych zasad Konstytucyi 3-go maja, popierać będzie z całą energią gospodarcze życzenia i dążenia ludu. N. S. R. nie będzie opierało się na partykularyzmie i pojęciu stanowem, lecz ogarniać będzie równo wszystkie dzielnice w kraju i na obczyźnie. N. S. R. uznaje polityczne przedstawicielstwo narodowe tak w parlamencie jak sejmie, dążyć jednak będzie do tego, by przedstawicielstwa te poznały życzenia szerokich mas ludu i by je uwzględniały. N. S. R. zastrzega sobie w dotychczasowych instytucjach wyborczych dostateczną reprezentację. N. S. R. nie myśli uprawiać walki klasowej, lecz z całą stanowczością występować będzie przeciw uszczuplaniom praw ludu, z jakiegokolwiek strony pochodzić one będą, zwalczać będzie wszelkie dążenia do uspienia poczucia narodowego, jak również wszelkie zakusy demagogiczne, osłabiające u ludu poczucie pracy obywatelskiej i stać będzie wiernie przy zasadach chrześcijańskich, a sprawy polityczne i gospodarcze opierać będzie na dobrze zrozumianej Encyklice Ojca św. Leona XIII „Rerum Novarum“. Głównem zadaniem N. S. R. będzie wyrabianie poczucia obowiązków wśród mas ludowych i wywalczenie mu w społeczeństwie czynnego — nie biernego jak dotychczas — stanowiska, jakie mu się dawno przynależy.

Przystępują do „Narodowego stronnictwa robotników“ rozmaite żywioły — od radykalnie usposobionych robotników westfalskich do ludzi stojących blisko ugodowców. „Stronnictwo pracy narodowej“ je popiera, zgłosili swój akces do niego z jednej strony Kulerski, z drugiej przywódca ludowców Lewandowski i redaktor „Wielkopolanina“ Siemianowski, a Narodowa Demokracja zajęła wobec niego stanowisko neutralnie-wyczekujące. Czy z tego wszystkiego wyłoni się coś trwałego o określonych kształtach, czy też pozbawiona żywotności efemeryda, trudno dziś jeszcze orzec.

W. T. W.

# Nie damy ziemi!

(Na marginesie uroczystego obchodu 3-go maja w Chełmie).

„Idziem do Ciebie, ziemio, matko nasza,  
 „coś z pierwotnej zrodziła nas gliny.  
 „Idziem do Ciebie, rzesza twoja ptasza,  
 „powracające do gniazd swoich syny — —  
 „Niechaj nas dola, jak październik rozprasza —  
 „krzykniesz? Wnet twoje zbiorą się drużyny.  
 „Przez imię Twoje i na Twe wołanie  
 „lud, wierny Tobie, u boku Ci stanie...“

Przez usta autorki „Pana Balcera“ i „Roty“ przemówiły instynkt narodu i świadomość, na instynkcie oparta. Stąd popularność wielka Konopnickiej, stąd znaczenie jej gorących, głębokich, powstałych w okresie obchodu grunwaldzkiego w Krakowie strof, podniesionych do znaczenia hymnu narodowego, stąd ta popularność hasła, wypisanego na sztandarze chwili: „nie damy ziemi!“

Na rozległym błoniu koło Chełma, w obliczu licznych kopuł cerkiewnych, szpecących swym bizantyjskim stylem wygląd polskiego miasta, zwrócony twarzą w kierunku pól rozległych stanął dwudziestotysięczny tłum: skupione, zwarte szeregi milczącego chłopstwa. W tem morzu włościańskim zatoneły grupki inteligencji. Poza podyum, zbudowanem dla delegatów, na którym ona panuje, rozplynęła się w surowicy chłopskiej, pochłonięta nie tylko liczbą, lecz i nastrojem. Z wysokiej mównicy padają słowa, których lud chciwie słucha, milcząc, nieufnie przyjmując retoryczne zwroty, kłamany patos i inne „kwiatki oratorskiego kunsztu“, dając natomiast żywszy oddźwięk na każdy szerszy akcent. W tym ostatnim wypadku zakolysze się tłum, pcha się ławą naprzód ku mówcy, jak łan dojrzałego zboża, zerwie się raptem powiew, idący od mas chłopskich ku mównicy, potężny odzew dwudziestu tysięcy serc na rzucone udatnie hasło. Bez wrażenia mija górnolotna, brząca patosem i oratorskim kunsztem mowa przedstawiciela rządu, do niedawna dyrektora gimnazjum lwowskiego, p. Arbińskiego; lecz już czujnym uchem łowić będą zebrani przemówienie p. Studnickiej, opowiadającej o cierpieniach Litwy, poruszy ich parę mocniejszych momentów w mowie p. Makowskiego, uderzą słowa Konopnickiej, umiejętnie zacytowane przez p. Lechnickiego. Lecz jedno tylko przemówienie nawiązuje tysiączne nici pomiędzy mównicą a słuchaczami — jest to niewyszukane może co do formy, bez sprecyzowanej myśli architektonicznej, niemniej bijące szczerością, siłą i odwagą przemówienie prof. Romera.

Chłop słucha panów, przedstawicieli ziemiaństwa i inteligencji słucha wywodów o ojczyźnie (tej z dużej litery), zamyka się w sobie i granitowieje na najmniejszy akcent nieszczerego patosu, rozchmurza się, gdy wyczuwa niekłamana szczerość.

— My chcemy słuchać was, panowie, a w każdym razie wysłuchamy was chętnie. Przyjdźcie i bądźcie przodownikami. Ale powiedźcie, dokąd chcecie prowadzić. I traktujcie nas jako braci — jeśli już chcecie, jako młodszych braci, ale jak braci waszych... Taka była mniej więcej ujawniona lub lekko zawoalowana treść przemówienia przedstawiciela ludu, jednego z delegatów Kółek rolniczych na bankiecie obchodowym w Chełmie.

Gdyby wielką prawdę, zawartą w tem przemówieniu, zrozumiało całe ziemiaństwo, tak jak ją rozumiał p. Hempel, gdyby nie w chwili niebezpieczeństwa, ale wcześniej wyciągnęło było dłoń do włościan, a wyciągając ją dzisiaj, wyciągnęło z przekonującą szczerością, odrzucając rzekę dawnych uprzedzeń i przyzwyczajęń, gdyby wzięło przykład ze swoich przodków, którzy pod wodzą Małachowskiego w olbrzymiej większości dnia 2 maja 1791 r., uchwalając konstytucję 3 maja, składali i tę uroczystą przysięgę: *Ut sit bene Patriae*, gdyby jasnem się stało, na całej przestrzeni pomiędzy Bugiem a Wieprzem i hen po za Wieprzem i po za Bugiem, że jedyną drogą wiodącą do odbudowania ojczyzny, jest droga, wskazana przez Kościuszkę — poświęcenia interesów jednostek, grup i warstw interesowi narodu, wówczas obchód 3-go maja 1918 r. w Chełmie, obfitujący w tyle momentów podniosłych, stałby się faktem doniosłym w dziejach naszych, momentem zwrotnym w naszych wewnętrznych narodowych i zewnętrznych stosunkach. Padłby olbrzymiej wagi kamień węgielny pod budowę wolności wewnętrznej i zewnętrznej Polski. Zbliżylibyśmy się o krok wielki do urzeczywistnienia filareckiego hasła: „w wolnej Polsce wolny lud“. Przez załagodzenie sporów wewnętrznych uzyskałaby Polska moc, zabezpieczającą gruntownie jej granice przed pustoszącym działaniem ościennych wichrów.

Pomnieć należy, że tylokrotnie padały słowa ślubowań w Polsce, jako plewy puste, lub jako ziarna kosztowne na ziemię jałową.

I były przysięgi inne, płodne w czynu niezagasłe zarzewie, nieśmiertelne: przysięga Kościuszki, Poniatowskiego, Piłsudskiego.

Na wezwanie: „Do broni! Ojczyzna woła!“ z ust prawdziwych wodzów narodu, lud się poruszał z martwoty i wyciągał dłonie po oręż i szedł na śmierć, jak na święto. A jeśli nie lud cały, to część jego, choć garstka, która ofiarną strugą swojej krwi przelanej ratowała honor narodu i pozwalała nie wygasnąć zniczom: szły liczne, lub nieliczne szeregi na spotkanie śmierci, sławy i często... zwycięstwa. Mieliśmy wówczas Raławice.

Frazeologia rzadko kiedy poruszy tłum, nie poruszy chłopów. Najmniejszą skazę fałszu odczuje zdrowy instynkt chłopca i zgasi skry rodzącego się zapału. Niespełniona zapowiedź, okłamane hasło jest przekleństwem zbiorowego czynu. Tak np. niespełnienie z winy szlachty uniwersału połanieckiego dało Maciejowice.

Smiało rzec możemy, że obchód 3 maja w Chełmie nic nie miał wspólnego z klęską Maciejowic. Nie było porażki, bo nie było walki otwartej. Ale gdyby była ta walka, ponieśliśmy klęskę. Były to światłocienie: zapalające się ogniki zrozumienia i zbliżenia wzajemnego, podanie sobie wzajemne dłoni raz gestem kordyalnym, raz konwencyonalnym, raz szczerym, ale niezręcznym. Były promienne chwile, gdy lud zaczynał chrząkać, poruszać się i chwiać się jak mocny, na żyznej glebie wyrosły las sosnowy, gdy wyżej podnosiły się sztandary i transparenty, gdy jakieś skry elektryczne zdawały się przelatywać i spajać szeregi.

I wówczas mówiliśmy sobie: obchód ten to nie są Raclawice, ale jest to zapowiedź Raclawic. Zrozumienia tylko więcej, jeno dobrej woli więcej i poświęcenia nieco, rezygnacyi z odrobiny dawnych przywilejów i dawnych krzywdzących uprzedzeń. Trzeba powiedzieć sobie jasno, że chłop nie jest ani młodszym, ani starszym bratem ziemianina, gdy tak jak on od Piasta pochodzi. I że przyszłość Polski to lud odrodzony. I że na pojęcie Polski składają się dwa pojęcia: ludności i ziemi i że z syntezy tych dwóch pojęć powstanie pojęcie: ojczyzna. Kto zatem chce mieć Polskę najsilniejszą, niech się stara dać największą ilość ziemi największej ilości Polaków.

Wiele myśli nasunęły nam wrażenia uroczystości chełmskich. Przypomniały się nam i uderzyły swoją prawdą słowa autora „Rozmowy z Matką Makryną Mieczysławską“:

„Matko, powiedz, proszę,  
 „Czyś ty do boskich nie zaniósła tronów  
 „skargi na tyle polskich milionów?  
 „Dwadzieścia!! Gdyby to miedziane grosze —  
 „świat prawie kupić! Gdyby pozapalać  
 „A każdy dał krwi małeńką kropelkę,  
 „O! na Chrystusa i na Zbawicielkę,  
 „tą krwią czerwoną świat możnaby zalać!  
 „Gdyby błysnęły wszystkim ognie z lica,  
 „świat można spalić!...“

Chełm, 7 maja 1918.

*Bolesław Zahorski.*

## Sprawa południowo-słowiańska w Austro-Węgrzech.

Obok kwestyi czeskiej coraz poważniejszą rolę w obrębie monarchii habsburskiej poczynają odgrywać zagadnienie południowo-słowiańskie. Ta ostatnia sprawa jest u nas bardzo mało znana i nie budziła ona dotychczas w Polsce żywszego zainteresowania. Kwestye, najżywotniejsze dla Serbów, Bułgarów, Chorwatów i Słowenów, dla nas były zupełnie obce, gdyż

naród polski nigdzie nie styka się ze Słowianami południowymi. Nie prowadząc zaś dotychczas samodzielnej polityki zagranicznej, jako pozbawiony własnego odrębnego bytu państwowego, nie widział konieczności ani utrzymywania bezpośrednich stosunków ze Słowiańszczyzną południową, ani bliższego zapoznawania się z jej życiem.

Wojna i jej konsekwencye zmieniają tę sytuację. Państwo polskie, które wyłoni się z obecnej zawieruchy, będzie musiało zadzierzgnąć stosunki i z południowo-słowiańskimi organizmami państwowymi. Nadto, dla Polaków zabór austriackiego kwestya południowo-słowiańska już dziś staje się sprawą bliską, chociażby z powodu wpływu, jaki wywiera i stale wywierać będzie na układanie się stosunków w monarchii austro-węgierskiej. Wobec tego należy rozwój jej w miarę możności pilnie śledzić, aby zdawać sobie sprawę z jej doniosłości i ewentualnego znaczenia również dla naszej polityki narodowej.

Wojna wprowadziła i w dziedzinę spraw południowo-słowiańskich szereg znamiennych przewrotów. Przedewszystkiem Serbia i Czarnogóra — państwa o ludności serbskiej — padły pod ciosami armii mocarstw centralnych, wspomaganych wydatnie przez — również południowo-słowiańską Bułgarię. W ten sposób główne ognisko agitacji wielkoserbskiej, skierowanej przeciwko całości Austro-Węgier, bo zdążającej do oderwania od niej ziem serbsko-chorwackich, a może nawet i słoweńskich, zostało zniszczone. I dziś niepodobna jeszcze stawiać jakichś horoskopów co do przyszłych losów obydwu państw, okupowanych przez wojska austro-węgiersko-niemieckie. Losy te stanowią przedmiot odrębnego zagadnienia, jakie się wyłoni najprawdopodobniej przy częściowej, a może nawet ostatecznej likwidacji wojny. Dziś aktualna kwestya południowo-słowiańska ogniskuje się na terytorjum zamieszkanym przez Słoweńców, Chorwatów i Serbów prowincyj Austro-Węgier.

Słoweńcy są najmniejszym po Łużyczanach narodem słowiańskim. Ogólna ich liczba nie przynosi 1,500.000, przyczem rozdzieleni są pomiędzy szereg prowincyj austriackich — Krainę (500.000), Styryę (400.000), Gorycę i Gradyskę (160.000), Karyntyę (80.000), Istrię (60.000), Tryest (60.000); reszta mieszka na Węgrzech (90.000), we Włoszech (30.000) i w Ameryce (120.000). Język ich jest bardzo podobny do serbo-chorwackiego, tak, że istnieje nawet prąd do zlania się kulturalnego Słoweńców i Chorwatów na gruncie wspólnego — chorwackiego — języka literackiego. Jeden z najwybitniejszych poetów chorwackich — Stanko Vraz — był Słoweńcem.

Serbo-Chorwaci zamieszkują autonomiczne państwo, wchodzące w skład Węgier — Chorwacyę-Slawonię (2,300.000); Bośnię i Hercegowinę (1,700.000); Dalmacyę z sąsiednią częścią Istrii (800.000) i t. zw. Wojewodynę serbską (Syrmie, Baczkę oraz część Banatu) na Węgrzech (700.000).

Dawniej panowały w obozie południowo-słowiańskim Austro-Węgier bardzo silne antagonizmy wewnętrzne, wprost uniemożliwiające np. współpracę Chorwatów i Serbów, którzy, pomimo wspólnego języka, zwalczali się w sposób jaknajbardziej zacięty. W ciągu ostatnich lat kilkunastu antagonizmy te stopniowo łagodniały, następowało pewne zbliżenie między trzema odłamami austro-węgierskich Słowian południowych, jednakże politycznie Słowiańszczyzna południowa (po za Bułgarami, zajmującymi stanowisko zupełnie odrębne) rozdzielana była wewnętrznie przez dwie tendencje, wykluczające się wzajemnie — wielkoserbską i wielkochorwacką.

Tendencja wielkoserbska, zmierzająca do połączenia wszystkich Słowian południowych w jedną całość pod egidą Serbii, nie znajdowała dostatecznego poparcia u Chorwatów i Słoweńców, którzy dążyli do przekształcenia monarchii austro-węgierskiej z państwa dualistycznego na tryalistyczne, przyczem tym trzecim członem w związku monarchii habsburskiej byłaby Wielka Chorwacya, łącząca Chorwacyę-Slawonię, Dalmacyę, Bośnię, Hercegowinę i zespolone w jedną całość terytorya słoweńskie. Tendencjom wielkoserbskim, popieranym usilnie przez carską Rosyę, zadała cios porażka Serbii, Czarnogóry i Rosyi w wojnie obecnej. Jednakże agitacja wielkoserbska, podtrzymywana przez rządy koalicji na emigracji, nie ustała. Wyrazem jej dążeń była słynna uchwała, powzięta w czerwcu 1917 r. na Korfu, a proklamująca jednolite państwo serbsko-chorwacko-słoweńskie o 12 milionowej ludności południowo-słowiańskiej.

Dążenia wielkochorwackie w ostatnich czasach rozszczepiły się na dwa prądy. Jeden, reprezentowany przez umiarkowanych z arcybiskupem Sarajewa, dr. Stadlerem na czele, głosi w swej deklaracji z listopada 1917 r.: „Żądamy zjednoczenia tych krajów, na które się rozciąga chorwackie prawo państwowe, mianowicie Chorwacyi, Slawonii, Bośni i Hercegowiny, jakoteż chorwackiej części Istrii, w autonomiczny pod względem politycznym i skarbowym organizm państwowy w nierozdzielalnym związku z monarchią Habsburgów“. W stosunku do reszty Słowian południowych deklaracja powyższa pragnie „bronić ich ciężko zagrożonej narodowej i państwowej indywidualności“.

Drugi, radykalniejszy prąd, skupiający przy sobie większość południowych Słowian austro-węgierskich, stoi na gruncie deklaracji klubu południowo-słowiańskiego w austriackiej Izbie poselskiej z dn. 30 maja 1917 r. Deklaracja ta głosi „zjednoczenie wszystkich krajów, zamieszkałych przez Serbów, Chorwatów i Słoweńców w jednolite, wolne od wszelkiej obcej ingerencji i zbudowane na podstawach demokratycznych państwo pod dynastją habsbursko-lotaryńską“.

Pomimo niesłychanych trudności praktycznych, jakie leżą na drodze realizacji zawartych w tej deklaracji postulatów, wymagających gruntownego przekształcenia stosunków prawno-

państwowych tak Austrii, jak i Węgier, postulaty te zyskują coraz większą popularność. I dziś na gruncie państwowości południowo-słowiańskiej z jej ostatecznymi konsekwencjami stoi olbrzymia większość polityków trzech narodowości południowo-słowiańskich Austro-Węgier. Jest rzeczą charakterystyczną, że dla idei państwa południowo-słowiańskiego pozyskani zostali również i socjaliści serbsko-chorwaccy. Tegoroczne obchody 1-go maja były jednocześnie entuzjastycznymi manifestacjami za realizacją tej idei.

Stanąwszy na gruncie domagania się własnej państwowości, politycy południowo-słowiańscy Austro-Węgier zacieśniają coraz bardziej swój związek z Czechami, stanowiąc np. w parlamencie wiedeńskim niemal jeden wspólny obóz polityczny.

*Leon Wasilewski.*

## Z wydawnictw.

Feldman: *Geschichte der politischen Ideen in Polen seit dessen Teilungen (1795—1914)*. München und Berlin 1917. Verlag von R. Oldenburg, Str. XII + 448.

Dając publiczności niemieckiej dzieło podstawowe o rozwoju idei politycznych w Polsce od rozbiorów aż do wybuchu wojny, p. Feldman oparł się na swojej pracy „Dzieje polskiej myśli politycznej“, której pierwszy tom wyszedł przed wojną, drugi zaś był już w chwili jej wybuchu w znacznej mierze wydrukowany. Chcąc przystosować zawarty w niej materiał do potrzeb obecnej sytuacji politycznej, p. Feldman dzieło to przerobił, miejscami znacznie skrócił, miejscami bardzo uzupełnił i dał rzecz pod wielu względami nową. Nową zwłaszcza dla publiczności niemieckiej, która nie posiadała we własnej literaturze nic podobnego, skutkiem czego Niemiec, chcący się zapoznać z polskimi dążnościami politycznymi, musiał sięgać po dzieło oślawionego Cleinowa, bardzo rozreklamowane, a pisane z tendencją hakatystyczno-rusofilską. W pracy p. Feldmana niemiecka literatura polityczna pozyskuje podręcznik bardzo poważny, pisany ze znajomością przedmiotu, a dający bardzo dużo materiału, umiejętnie oświetlonego, a przystosowanego do zadań polityki, pragnącej wytworzyć jakiś możliwy *modus vivendi* między państwem polskim a Niemcami. Należy żałować, że rozmaitych kategorii cenzura niemiecka pozbawiła to dzieło dość ważnych, a zarazem niezbędnych dla zrozumienia całokształtu poruszonych w niem zagadnień ustępów.

P. Feldman rozpoczyna swe dzieło od scharakteryzowania genezy kierunków politycznych w Polsce w dobie, poprzedzającej ostateczny upadek Rzeczypospolitej, poczem przechodzi do omówienia dążeń polskich w kolejno po sobie następujących

okresach doby porozbiorowej. Mamy więc tu przedewszystkiem obraz „oryentacji“ francuskiej do r. 1813, później rosyjskiej do r. 1830, dalej usiłowań oparcia się o ludy, walczące o wolność (1831—1848), krzewienia się nadziei na mocarstwa zachodnie i bankructwa tych nadziei w latach 1857—1863. Po scharakteryzowaniu polsko-austriackiej oryentacji przeważającej od roku 1866 do 1879 i polityki trójlojalizmu, p. Feldman przechodzi do ustalenia rysów zasadniczych polskich dążeń politycznych w ostatnim dwudziestoleciu. Odrodzeniu kierunku niepodległościowego, jego różnicowaniu się wewnętrznemu i dalszej ewolucji, po przez odstępstwo Narodowej Demokracji aż do czynnego wystąpienia przeciwko Rosyi Piłsudskiego poświęcona jest reszta książki p. Feldmana. Autor zakończył ją w grudniu roku 1915-go, a więc pisał ją w dobie, kiedy N. K. N. osiągnął maksimum swego wpływu w społeczeństwie polskiem po tej stronie ówczesnego frontu bojowego. To też całe dzieło jest owiane duchem tego wpływu, jakkolwiek autor uchronił się od skrajnej jego jednostronności, co pozwala mu witać w zakończeniu książki akt 5-go listopada 1916 r. jako tryumf 150-letniej walki narodu polskiego o jego nieprzedawnione prawa.

Jako dzieła informującemu wszechstronnie i przejrzyście pracy p. Feldmana należy życzyć jaknajszerszego rozpowszechnienia w kołach, dla których jest przeznaczona. Przydałby się bardzo skrót polski tej pracy, dostępny dla szerokich kół czytelników, a doprowadzony do ostatnich czasów. Robiąc go w chwili obecnej, szanowny autor musiałby niejedno w swem dziele zmienić pod wpływem przeżyć ostatnich 2-ch lat.

## Luźne Notatki.

**Inteligencja polska na Górnym Śląsku pruskim.** W ciągu ostatnich lat 30-tu Śląsk pruski wydał inteligencji świeckiej (adwokatów, redaktorów, lekarzy i bankowców) razem 11 osób, a więc jedną osobę co trzy lata. Z nich Dr. Rostek i W. Korfanty zamieszkali poza krajem — jeden we Wrocławiu, drugi w Berlinie. Wobec tego cała praca narodowa na Śląsku Opolskim opiera się albo na miejscowych księżach, albo na rodakach z Poznaniańskiego i Prus Zachodnich.

## Książki nadesłane do redakcyi.

*B. Lubicz:* Pobojo wisko. Nowele — Sylwetki — Szkice. Warszawa, 1917. Nakładem księgarni M. Borkowskiego, str. 127.

*M. Opałek:* Pamiątki polskie 1914—1917. Odznaki, medale, plakiety. Zeszyt III. Kraków, t. VIII. 1917. Nakł. C. B. W. N. K. N. Str. 80.

*Deotyma:* Kościuszko. Fragment poematu. Warszawa, 1917, str. 20.

*J. Nałęcz:* Ziemia Chełmska i Podlasie. (Czytajmy! L. 1). Nakł. Księgarni Polskiej w Zamościu. 1918, str. 12.

# NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie Mk. 45, miesięcznie Mk. 3.75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

---

# DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

**Warunki prenumeraty:**

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2.20. Na prowincyi: rocznie kor. 40, miesięcznie kor. 3.50.

---

# WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

**Warunki prenumeraty:**

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron. Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

---

# Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

**Warunki Prenumeraty:**

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie 75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk. kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

---

# UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

**Warunki prenumeraty:**

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4.50.

---

# NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

**Warunki prenumeraty:**

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4.50.

**SANATORYUM**  
**DLA CHORYCH PIERSIOWYCH**  
**W ZAKOPANEM**  
**·DRA K. DŁUSKIEGO·**



**PRZYJMUJE CHORYCH :: OTWARTE CAŁY ROK**  
○○○○○○○○○○ **APROWIZACYA ZAPEWNIONA** ○○○○○○○○○○

**„NA POSTERUNKU“**

**TYGODNIK KOBIECY,**

**pod redakcją Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej.**

**Wychodzi w Krakowie.**

**Adres Redakcyi i Administracyi:**

**ulica Kremerowska Nr. 10.**

**Prenumerata kwartalna 3 kor.**